

# Stanisław Chomiak

---

## NMP Królowej Polski, Maryja - Królowa Polski

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/2, 227-229

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

to nie to. Ciągłe nie potrafiłem Go kochać dla Niego samego, tylko za to, że jest. Na szczęście, Pan otworzył mnie na ludzi i to właśnie w nich powoli Go poznawałem i odkrywałem...”

Chrystus powołuje do swej służby ludzi bardzo różnych, nie tylko takich, co to „urodzili się już z aureolą”, ale takich, którzy przeżywali trud walki o wiarę. Nieobce są im wewnętrzne rozterki związane z wyborem drogi życia, ale także radość z pójścia za Jezusem. Potrzebują one jednak naszych modlitw, by nie przelękli się stojącego przed nimi zadania, by ich serca „pałały miłością do Chrystusa” i by umieli tą miłością przynaglani pójść do swoich bliźnich, stając się dla nich nie tylko głosicielami, ale także świadkami wiary. Może nasza modlitwa przyczyni się do tego, że wielu spośród tych, którzy spotkali się z Paryżu, by słuchać nauki Chrystusa z ust Jana Pawła II, zapragnie pójść za głosem Jezusa, Dobrego Pasterza, by kiedyś spełniły się słowa z Apokalipsy św. Jana Apostoła: „Ja, Jan, ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojących przed tronem i Barankiem... Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć... bo paść ich będzie Baranek... i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu”.

*ks. Andrzej Jagiello*

NMP KRÓLOWEJ POLSKI — 4 V 1998

## Maryja – Królowa Polski

Znana przed wojną pisarka W. Miłoszewska w książce „Na cztery wiatry” przedstawia losy pewnej rodziny. Nie ma już w tej rodzinie ojca, ale jest matka kochająca i kochana. Są też dorosłe dzieci. Dwaj bracia i dwie siostry. Mają one już własne życie i własne rodziny. Więzy pomiędzy rodzeństwem jest słaba, prawie żadna. Trudno im się często porozumieć. Ale ta więź, choć słaba, jednak istnieje. Wspólnym punktem odniesienia jest matka. Ze względu na nią rodzeństwo się spotyka w jej mieszkaniu. Wspólnie obchodzą święta i uroczystości rodzinne, wieczery wigilijną i święcone, imieniny i urodziny. Jest to zawsze okazja, by ze sobą porozmawiać i czegoś o sobie nawzajem się dowiedzieć. W pewnym momencie umiera matka. Dzieci jeszcze raz się spotykają – na uroczystym pogrzebie. Potem się rozchodzą, każdy w swoją stronę. Wraz ze śmiercią matki ta rodzina się rozpada. Zanika w nich poczucie więzi, a nawet w niektórych z nich poczucie moralne.

Jezus Chrystus powołał do życia święty, powszechny, apostołski Kościół, który stanowi rodzinę dzieci Bożych. Do tej rodziny wchodzi się poprzez przyjęcie chrztu. Jezus obdarzył ją Matką, która była zarazem Jego Matką. Dobrze pamiętamy scenę krzyża i słowa: „Oto Matka twoja”. Po Jego wniebowstąpieniu ta Matka znalazła się w gronie pierwszych członków młodego Kościoła, którzy, jak czytamy w Dziejach, „trwali jednomyślnie na modlitwie razem z...Maryją Matką Jezusa”. Oczywiście, nie można mówić ściśle o odejściu Jezusa, który w różnych postaciach i na różne sposoby pozostaje w swym Kościele, aż do skończenia świata. Później przez całe wieki, i tak jest do dziś, nabożeństwo do Matki Chrystusowej było mocnym węzłem, spajającym wspólnotę katolicką. Jest faktem niezaprzeczalnym, że zarówno jednostki, jak i całe grupy chrześcijan, w których stygło i zanikało nabożeństwo maryjne – oddalały się od Kościoła, a nawet całkiem z nim zerwały.

Jakie jest teologiczne uzasadnienie tej szczególnej roli jaką Maryja spełnia w życiu chrześcijan, a także czci jaką ją darzymy?

Sięgnijmy w związku z tym do Księgi Rodzaju. Owoc otrzymany z rąk Ewy został zerwany przez nieposłuszeństwo. Konsekwencje to grzech pierworodny i pojawiające się zło. Ale już tam czytamy o niewieście, której potomstwo zmiążdży głowę węża. Ta obietnica realizuje się w Maryi. To Ona odpowiadając Bogu posłusznie: „Niech mi się stanie według słowa Twego” staje się Matką Syna Bożego, ofiaruje światu błogosławiony owoc swego życia – Jezusa. Staje się Bogurodzicą. I tu jest odpowiedź na wszystkie pytania i wątpliwości. Jednak Jej macierzyńska funkcja nie skończyła się na tym. Jezus Chrystus, powołując do życia Kościół, w pewnym sensie utożsamił się z tym Kościołem: „Ja jestem krzewem winnym..., wy latoroślami”. Z Jego woli Kościół katolicki stał się Jego „Ciałem Mistycznym”. Stąd można wyprowadzić wniosek, że Ta, która zrodziła światu Zbawiciela, zrodziła także ten Jego duchowy organizm, którym jest Kościół. W tym sensie nazywa Ją Sobór Watykański II „Matką członków Chrystusowych”. Narodziny Kościoła – zdaniem najdawniejszych Ojców i pisarzy kościelnych – nastąpiły na Kalwarii. Tam przez swoje cierpienie odkupieńcze Jezus zrodził nas do życia wiecznego. Najbliżej zaś krzyża znalazła się Jego Matka. Tam też, pod krzyżem, przedstawiciel Kościoła, Apostoł Jan, usłyszał słowa „Oto Matka twoja”. Usłyszał te słowa nie tylko Jan, ale w jego osobie cały Kościół – i z radością przyjął to do wiadomości.

Jakie są macierzyńskie funkcje Maryi w Kościele? Takie, jak całego Kościoła. Zdarza się, że Kościół nazywamy „matką”. Czynimy tak dlatego, że w stosunku do wiernych spełnia on wszystkie podstawowe funkcje macierzyńskie; a więc rodzi, karmi, pielęgnuje, świadczy na każdym kroku swą pomoc. Zwróćmy jednak uwagę, że pierwowzorem tych macierzyńskich funkcji Kościoła jest Matka Chrystusa, która w dalszym ciągu spełnia te funkcje względem poszczególnych wiernych. Spróbujmy to uzasadnić.

Jeżeli Kościół przez chrzest rodzi nas dla nieba – to Ona uczyniła to współuczestnicząc w cierpieniu Odkupiciela. Trafnie formułuje to św. Augustyn: „Zrodziła Syna Bożego za sprawą Ducha św. – zrodziła synów ludzkich za sprawą Syna Bożego; zrodziła Chrystusa niewinnego bez boleści – zrodziła grzeszników wśród boleści; zrodziła Syna Bożego dla ziemi – zrodziła synów ludzkich dla nieba”. Tę rodzicielską posługę spełnia Maryja w dalszym ciągu. Jeżeli Kościół karmi nas Ciałem Syna Bożego – to przecież to Ciało poczęło się w łonie Matki Chrystusowej. Jeżeli Kościół leczy nas i oczyszcza z grzechów i jedna nas z Bogiem – to łaskę przebaczenia w nadzwyczajnej mierze wysłużyła nam także Maryja, którą ostatni Sobór nazywa wierną towarzyszką i współpracownicą w dziele pojednania z Bogiem. Do niej też wołamy: „Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas oddawaj!” Jeżeli Kościół poucza nas Słowem Bożym – to przecież Ona, która w najdoskonalszy sposób odpowiedziała temu słowu „niech mi się stanie”, która rozważała to słowo i zachowywała je w swoim sercu – ona właśnie stała się Matką Słowa Wcielonego i Spełnionego, Ona okazała to Wcielone Słowo pasterzom i królom, Ona przez całe wieki powtarza ludzkości swoje polecenie z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. W ten sposób Maryja stała się, jak uczy św. Ambroży, „pierwowzorem Kościoła”, a z uwagi na posługę, jakie spełnia wobec każdego z nas indywidualnie – prawdziwą Matką. Kościół zaś doznając tej macierzyńskiej opieki czci ją, w duchu wdzięczności, jako Królową. My zaś, Polacy, jako Królową Polski. Wynika to z przedziwnej atmosfery kultu Bogarodzicy, która rodziła się w sercach Polaków, na przestrzeni dziejów.

Pierwsza „elekcja” Maryi na Królową Polski dokonała się już w średniowieczu, kiedy w roku 1382 Władysław Opolczyk rozbił namioty na Jasnej Górze dla „Czarnej Madonny” Częstochowskiej. Natomiast momentem przełomowym była cudowna obrona Jasnej Góry w czasie „Potopu Szwedzkiego” (19.11. – 27.12.1655 r.) i w konsekwencji śluby króla Jana Kazimierza złożone w katedrze lwowskiej 1.04.1656 r. Wskutek tej „elekcji” Maryja przyjęła władztwo nad całym narodem, a jej królowanie wyraża się w macierzyńskiej opiece nad nim i nad każdym jego członkiem. Posłuchajmy jednego ze świadectw: „W zeszłą niedzielę znalazłam się z mężem w katastrofie samochodowej. Widząc grożące niebezpieczeństwo wezwałam Matkę Bożą na ratunek. Samochód rozleciał się w kawałki, a ja z mężem ocalailiśmy bez żadnego obrażenia. Na widok katastrofy powstało wielkie zbiegowisko ludzi. Nikt nie chciał wierzyć w to, co się stało. Doznałam namacalnej opieki i dziękuję Matce Bożej za nią”.

Dziś, czcąc Maryję jako Królową Polski, zawierzmy jej jeszcze raz, wraz z odnowieniem ślubów, nasz naród, nasze rodziny i nas samych.

*ks. Stanisław Chomiak*

## 5. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 10 V 1998

### „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi...”

W dniu, w którym umarła Matka Teresa z Kalkuty, wszystkie środki masowego przekazu podkreślały jej postawę pełną miłości wobec drugiego człowieka. Została nazwana matką ubogich. Na jej pogrzeb przyjechały delegacje z całego świata. Czy jednak ci, którzy przybyli, aby oddać hołd zmarłej zakonnicy, zrozumieli na czym polegał fenomen jej życia? Czy zrozumieli, że współczesny świat potrzebuje bezgranicznej miłości? Trzeba więc, abyśmy zastanowili się nad pouczeniami Jezusa na ten temat. Jak zwykle są one nieskończenie proste i powściągliwe. Dwa lub trzy zdania wypowiedziane przez Chrystusa wystarczą, żeby ludzie do końca świata mieli nad czym rozmyślać. „To jest przykazanie moje: miłujcie się wzajemnie, tak jak ja was umiłowałem”.

#### 1. Potrzeba miłości

W historii pewnego francuskiego hrabstwa zostało zapisane następujące zdarzenie. Umarł stary hrabia. Był on tyranem i okrutnym panem. Zostawił dwóch nieletnich synów, bliźniaków, z których jeden miał odziedziczyć władzę po ojcu. Rada starszych miała zdecydować, który z nich ją obejmie. Po rządach tyrana wszyscy pragnęli władcy, który kierowałby się w sprawowaniu władzy miłością i sprawiedliwością. Który z chłopców będzie lepszy, łagodniejszy? Zadawano sobie to pytanie. Kiedy pewnego dnia przedstawiciele rady zobaczyli śpiących bliźniaków, zauważono znamieny szczegół, który zaważył na decyzji wyboru następcy tyrana. Jeden ze śpiących chłopców wyłożył na koldrę szeroko otwarte dłonie. Gest otwartych dłoni dawał nadzieję, że chłopiec jest łagodnego usposobienia i będzie z miłością traktował poddanych. Otwarta dłoń była zawsze traktowana jako symbol przy-